



Kręgi - każdy o średnicy ok. jednego metra i głębokości też około jednego metra - posiadają bardzo dużą ilość bulgotek i dychawek (około 50). Ciekawostką jest to, iż **smak wody mineralnej** z każdego kręgu jest różny. **Mofety** zostały otoczone kręgami w latach 50-tych w celu pozyskiwania dwutlenku węgla przy hodowli glonów służących jako pokarm dla zwierząt (oficjalnie) - nieoficjalnie - próba skumulowania białka na potrzeby stworzenia jedzenia dla kosmonautów. W najbliższym otoczeniu można jeszcze zaobserwować "tarasy - donice " w których to hodowano algi. Całe przedsięwzięcie było objęte tajemnicą, dlatego po zakończeniu badań mofetę zasypiano.









Mofety w Tyliczu

Można w tym wypadku mówić o niesamowitej osobliwości przyrodniczej - w Tyliczu została odkryta największa mofeta w Karpatach . W związku z prowadzonymi pracami nad zagospodarowaniem "Mofety Tylicz" znajdującej się w osadzie turystycznej "Domki w Lesie " dokonaliśmy niesamowicie ciekawego odkrycia. Prace miały być prowadzone wokół jednej mofety (kręgu) , okazało się że jest ich jedenaście - połącznych ze sobą .



















Tylicz: mofeta - tajny bufet dla kosmonautów (Gazeta Krakowska 02.10.2011)

Wśród drzew na zboczu góry, zaledwie dziesięć minut spacerem od rynku w Tyliczu, warzy się "zupa Tiereszkowej". Kiedyś miejsce to było jedną z większych tajemnic PRL. Teraz ma być jedną z większych atrakcji turystycznych w okolicach Krynicy-Zdroju.

Sprawczynią tego kosmicznego zamieszania wcale nie stała się radziecka kosmonautka Walentyna Tiereszkowa, pierwsza kobieta, która przebywała na orbicie okołoziemskiej w statku kosmicznym.

Ona w Tyliczu nie gościła. Ją i jej kolegów miano jednak ekwipować na orbitalne wyprawy potrawami z alg słodkowodnych, a te najlepsze warunki rozwoju miały w... Tyliczu.

Ze zbocza góry od tysięcy, a może milionów lat, wypływa źródło. Woda w nim dosłownie gotuje się bąbelkami dwutlenku węgla. Takie miejsce geologowie nazywają mofetą. Tylicka jest jedną z największych nie tylko w Karpatach, ale i w świecie. Wydobywający się z niej dwutlenek węgla sprzyja rozwojowi alg słodkowodnych. Uznano, że będą one idealnym pokarmem dla ludzi w kosmosie. Tak powstał w Tyliczu ośrodek badania rozwoju alg i ich wykorzystania jako paszy. Szyld ośrodka rolniczego był przykrywką dla prawdziwej działalności. Cały stok zabudowano małymi betonowymi basenami, do których tłoczono wodę i naturalny dwutlenek węgla. Mieszkańcy wspominają, że nocami z ośrodka regularnie wyjeżdżały zaplombowane wielkie ciężarówki na lotnisko w Balicach koło Krakowa.

Program jednak zaniechano. Podobno przyswajanie alg przez organizm ludzki nie było tak rewelacyjne jak oczekiwano. Wnet zaprzestano też badania alg słodkowodnych jako karmy dla zwierząt, choć akurat tu podobno wyniki były rewelacyjne. Źródło bąbelkujące dwutlenkiem węgla zostało zapomniane i zasypane ziemią i gałęziami.

Wzmianki o tylickiej mofecie odszukano w historycznych dokumentach z XVI wieku. Wtedy wydany był przywilej na pozyskiwanie żelaza leśnego, gdyż wraz z dziwnymi bąbelkami wypływała ochra, bardzo potrzebna dla hamerni, czyli dawnych hut.

Zapomnianą mofetę odszukali i dosłownie odkopali członkowie Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Tylicza Janusz Cisek z synami Pawłem i Marcinem. Napisali projekt urządzenia atrakcji turystycznej i zyskali środki europejskie z Funduszu Spójności. Mofeta znów pięknie bulgocze, a woda z gazem płynie kaskadą studni z czasów przyrządzania już legendarnej "zupy Tiereszkowej". Płynie już nietajnie. Jest udostępniona turystom.